Europa jako system zarządzania niemiecką centralnością

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę myśli geopolitycznej Brendana Simmsa, który postrzega Europę nie jako zbiór przypadkowych zdarzeń, lecz jako celowy system zarządzania problemem centralnego położenia Niemiec (Mittellage). Tekst rekonstruuje logikę europejskiego samorozumienia, wskazując, że wielopaństwowa współzależność jest strukturalną odpowiedzią na niemiecką hegemonię. Autor przybliża ewolucję pruskiej racji stanu, lęk przed strategicznym okrążeniem oraz rolę mocarstw ościennych w neutralizacji wpływów środkowoeuropejskich. Poprzez pryzmat Traktatu Westfalskiego i koncepcji suwerenności zapośredniczonej, czytelnik poznaje mechanizmy bezpieczeństwa zbiorowego, które od wieków kształtują tożsamość kontynentu i stabilizują układ sił między mocarstwami lądowymi a morskimi. To kluczowa lektura dla zrozumienia współczesnej architektury politycznej Europy.

This article provides a profound analysis of Brendan Simms's geopolitical thought, which views Europe not as a collection of random events but as a deliberate system for managing the problem of Germany's centrality (Mittellage). The text reconstructs the logic of European self-understanding, demonstrating that multi-state interdependence is a structural response to German hegemony. The author explores the evolution of the Prussian raison d'état, the fear of strategic encirclement, and the role of neighboring powers in neutralizing Central European influence. Through the prism of the Treaty of Westphalia and the concept of mediated sovereignty, the reader learns about the collective security mechanisms that have for centuries shaped the continent's identity and stabilized the balance of power between land and sea powers. This is crucial reading for understanding Europe's contemporary political architecture.

Artykuł analizuje europejską politykę w perspektywie historycznej, koncentrując się na roli Niemiec jako centralnego punktu odniesienia dla działań innych państw. Wbrew tradycyjnym interpretacjom, nie chodzi o kronikę konfliktów, lecz o rekonstrukcję ukrytej logiki samorozumienia Europy. Tezą jest, że decyzje strategiczne państw europejskich – Francji, Polski,

Rosji czy Wielkiej Brytanii – są w istocie reakcjami na położenie i potencjał Niemiec. Autor proponuje nowe spojrzenie na historię kontynentu, w którym kluczowe wydarzenia są analizowane przez pryzmat obiektywnego bezpieczeństwa, legitymizacji społecznej i subiektywnej tożsamości. Ta analiza pozwala zrozumieć, jak europejskie państwa reagują na wyzwania związane z niemiecką centralnością, a także jak dążą do neutralizacji ryzyka hegemonii, jednocześnie wykorzystując potencjał płynący z tego położenia. Artykuł stawia tezę, że niemiecka centralność jest kluczem do zrozumienia europejskiej historii i polityki.

SŁOWA KLUCZOWE

niemiecka centralność | Mittellage | Brendan Simms | równowaga sił | Traktat Westfalski | system zarządzania | hegemonia | bezpieczeństwo zbiorowe | geopolityka | mocarstwa lądowe | mocarstwa morskie | okrążenie | suwerenność zapośredniczona | Mitteleuropa | racja stanu

Mittellage: geopolityczne fatum według Brendana Simmsa

Gdyby potraktować narrację Brendana Simmsa nie jako kolejną kronikę wojen, traktatów i rewolucji, lecz jako próbę zrekonstruowania ukrytej logiki europejskiego samorozumienia, jego teza nabiera kształtu radykalnie odmiennego od klasycznych podręczników. Europa, w tej mierze, w jakiej jest przestrzenią wielopaństwowej współzależności, okazuje się nieustannie rekonfigurowanym układem odpowiedzi na problem centralnego położenia Niemiec. To strukturalny fakt Mittellage zmusza wszystkie pozostałe podmioty do przyjmowania pozycji wobec centrum, nigdy zaś po prostu obok niego. Simms nie tyle opisuje odrębne historie Francji, Polski, Rosji czy Brytanii, ile wydobywa z ich dziejów powracający wzór: kluczowe decyzje ustrojowe, wojskowe i gospodarcze są w ostatecznym rozrachunku reakcją na pytanie, jak zneutralizować, wykorzystać lub przechwycić niemieckie położenie.

Taka formalno-pragmatyczna rekonstrukcja tego dyskursu politycznego wymaga jednak zmiany perspektywy. Nie chodzi bowiem o to, aby jeszcze raz opowiedzieć wojny włoskie, rozbiory Polski czy dwie wojny światowe, lecz o to, aby w tych wydarzeniach dostrzec trwałą strukturę. W jej ramach praktyka koordynacji działań między państwami podporządkowana jest trzem powtarzającym się wymiarom. Po pierwsze, obiektywnemu wymiarowi bezpieczeństwa, mierzonemu zdolnością do mobilizacji zasobów demograficznych i przemysłowych. Po drugie, społecznemu wymiarowi legitymizacji, w którym wspólnoty

polityczne konstruują narracje o swojej roli wobec centrum. Po trzecie wreszcie, subiektywnemu wymiarowi tożsamości, gdzie elity i jednostki utrwalają wyobrażenia o tym, co jest dopuszczalne w obronie lub w walce o pozycję centralną.

W tej optyce, gdy Simms pisze, że przedmiotem troski Europejczyków była zawsze geografia i potęga Niemiec, nie formułuje on efektownej metafory. Raczej rekonstruuje ukrytą regułę, wedle której kolejne doktryny strategiczne i projekty ustrojowe były weryfikowane w odniesieniu do jednego, nadrzędnego kryterium. Brzmiało ono następująco: czy dany układ instytucjonalny pozwala zneutralizować ryzyko hegemonii płynącej z centrum, nie niszcząc zarazem potencjału, jaki to samo centralne położenie generuje dla całego systemu. To fundamentalny paradoks europejskiej polityki.

Z tego powodu Niemcy, Francja, Polska, Rosja czy Brytania nie mogą być opisane jako odrębne byty, które jedynie wchodzą w sporadyczne interakcje. Są raczej węzłami w gęstej sieci, w której każdy ruch jednego państwa przekształca zasoby świata przeżywanego pozostałych, zmuszając je do rewizji własnych roszczeń do międzynarodowego uznania. Niemcy – czy to jako rozczłonkowana Rzesza, militarystyczne Prusy, czy zjednoczona Republika Federalna – pozostają punktem, wobec którego wszystkie inne mocarstwa szkicują własne autoportrety. Francja definiuje swoją suwerenność jako nieustanne przeciwdziałanie okrążeniu. Wielka Brytania całą swoją potęgę buduje wokół funkcji wahadła, które ma być rzucone na szalę na rzecz strony zagrożonej dominacją z kontynentu. Rosja dyscyplinuje wewnętrzny chaos poprzez projekt imperialny, który zarazem uczestniczy w europejskiej równowadze, jak i dąży do zastąpienia jej własną wizją uniwersum. Polska, Włochy i Hiszpania działają zaś jak sejsmografy: ich kryzysy i zrywy ujawniają przeciążenia w systemie, który nie zdołał właściwie skalibrować odpowiedzi na niemiecki problem.

Triada koordynacji: hierarchia, rynek i sieć

Formalno-pragmatyczna rekonstrukcja tego dyskursu politycznego wymaga fundamentalnej zmiany perspektywy. Nie chodzi bowiem o to, by po raz kolejny opowiadać historię wojen włoskich, rozbiorów Polski, kampanii napoleońskich, zjednoczenia Niemiec czy dwóch wojen światowych. Chodzi o to, aby w tych wszystkich wydarzeniach dostrzec powtarzalną strukturę, w której praktyka koordynacji działań między podmiotami politycznymi jest podporządkowana trzem stałym wymiarom. Po pierwsze, obiektywnemu wymiarowi materialnego bezpieczeństwa, mierzonego twardą zdolnością do mobilizacji zasobów demograficznych, przemysłowych i technologicznych. Po drugie, społecznemu wymiarowi legitymizacji, w ramach którego wspólnoty polityczne tkają narracje o swojej roli względem europejskiego centrum. Po trzecie, subiektywnemu wymiarowi tożsamości, gdzie jednostki i elity utrwalają własne wyobrażenia o tym, co jest dopuszczalne w obronie lub w walce o pozycję centralną.

W tej optyce, gdy Brendan Simms pisze, że przedmiotem troski Europejczyków była zawsze geografia, potęga i potrzeby Niemiec, nie formułuje on jedynie efektownej metafory. Rekonstruuje raczej ukrytą regułę, wedle której wszelkie roszczenia do prawdziwości propozycjonalnej i normatywnej słuszności, artykułowane przez kolejne doktryny strategiczne i projekty ustrojowe, były weryfikowane przez jedno, nadrzędne kryterium. Tym ostatecznym testem było zawsze pytanie: czy dany układ instytucjonalny pozwala zneutralizować ryzyko hegemonii płynącej z centrum, nie niszcząc przy tym potencjału, jaki to centralne położenie generuje dla całego systemu?

Święte Cesarstwo Rzymskie: matryca balansu sił

Święte Cesarstwo Rzymskie, dalekie od stereotypowego obrazu „niedorozwiniętego państwa", jawi się w tej perspektywie jako historyczna matryca europejskiej równowagi sił. To właśnie na Rzeszy i jej habsburskim rdzeniu koncentruje swoje wysiłki Imperium Osmańskie, dążące do przejęcia dziedzictwa Rzymu; kontrola nad niemieckim centrum była bowiem warunkiem nadania prawomocności roszczeniu do imperialnej uniwersalności. Równolegle Karol V i jego następcy traktują Rzeszę jako najważniejszy składnik projektu monarchii uniwersalnej, w której hiszpańskie zasoby, włoskie posiadłości i austriacka baza lądowa miały stopić się w jedną całość. W konsekwencji Francja, Szwecja, Anglia, a w tle także rosnąca Rosja, definiują swoje strategiczne interesy w nieustannej relacji do tego habsburskiego zamierzenia.

Jednakże ta imperialna totalizacja napotyka potężny opór wewnętrzny, którego mechanizmami stają się reformacja, rewolucja druku oraz wyłonienie się wczesnej, narodowej sfery publicznej w Niemczech. Niemieckie stany, miasta, uniwersytety i Kościoły konstruują narrację o niemieckiej wolności – zespole tradycyjnych wolności ustrojowych, które należy ocalić przed uniformizującym naciskiem Habsburgów i Rzymu. Dyskurs ten nie ogranicza się do wymiaru teologicznego czy prawnego. Ma on również głęboko ekonomiczny charakter, dotykając fundamentalnych atrybutów suwerenności: zdolności do samodzielnej mobilizacji podatków, utrzymania własnych milicji oraz zarządzania obiegiem pieniądza i kredytu.

Pruski projekt nowoczesności militaryzuje centrum

Traktat westfalski nie jest zatem jedynie cezurą kończącą wojnę trzydziestoletnią, lecz aktem założycielskim nowego paradygmatu, w którym niemiecka ustrukturyzowana wielość staje się systemową gwarancją przeciwko uniwersalnej hegemonii. Brendan Simms trafnie pokazuje, jak wyznaczenie Francji i Szwecji na gwarantów Rzeszy, wyposażonych w prawo do interwencji w obronie „niemieckich wolności", tworzy prototyp późniejszych mechanizmów bezpieczeństwa zbiorowego. W praktyce oznaczało to jednak usankcjonowanie permanentnej zewnętrznej ingerencji w niemieckie sprawy wewnętrzne. Niemcy stają się w

ten sposób centralną areną kontynentu, której suwerenność jest z definicji zapośredniczona przez interesy mocarstw zewnętrznych.

Pruski projekt nowoczesności, rozwijany od czasów Fryderyka Wielkiego, jest właśnie próbą wyrwania się z tego stanu kontrolowanej słabości. Geograficzna fragmentacja pruskich posiadłości, ich dotkliwe rozdarcie, rodzi bezwzględną logikę władzy, której nadrzędnym celem staje się przezwyciężenie tej zależności poprzez budowę spójnej struktury terytorialnej, ekonomicznej i militarnej. Inwazja na Śląsk, modernizacja administracji, rygoryzm fiskalny i rozbudowa armii stają się narzędziami budowy nowego typu państwa, którego racja stanu definiuje się niemal wyłącznie przez imperatyw uniknięcia okrążenia i zapewnienia sobie strategicznej głębi. Pruska doktryna, nawet gdy retorycznie odwołuje się do obrony wolności „ciała germańskiego", w istocie operuje językiem czystej racjonalności instrumentalnej, w której świat społeczny ulega urzeczowieniu, stając się jedynie zbiorem zasobów do optymalnego rozmieszczenia w przestrzeni.

Nazizm: radykalna odpowiedź na lęk przed okrążeniem

Zjednoczenie Niemiec pod pruskim przewodnictwem radykalizuje wszystkie wcześniejsze napięcia, powołując do życia państwo jednorodne terytorialnie, spójne gospodarczo i, co istotne, rasowo wyobrażone. W niezwykle krótkim czasie staje się ono największą gospodarką kontynentu oraz jednym z trzech kluczowych ośrodków przemysłowych świata, obok Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Statystyki produkcji stali, węgla, maszyn czy środków transportu, w połączeniu z demograficznymi wskaźnikami urbanizacji, alfabetyzacji i mobilizacji armii, dobitnie pokazują, że w latach poprzedzających I wojnę światową Niemcy osiągają taką kombinację potęgi, której z perspektywy pozostałych mocarstw nie da się już zrównoważyć tradycyjnymi narzędziami dyplomacji.

W tym właśnie miejscu rodzi się diagnoza historyka Brendana Simmsa, wedle której I wojna światowa nie była przypadkową eksplozją nacjonalistycznych emocji. Była raczej desperacką próbą ucieczki niemieckich elit od strukturalnego okrążenia, które stało się faktem po zbliżeniu Francji i Rosji. Niemieckie cele wojenne, zorientowane na budowę Mitteleuropy – unii gospodarczej i militarnej zdominowanej przez Rzeszę na wschodzie i południu – mają w tym kontekście charakter operacjonalizacji lęku. Lęku przed tym, że centralne położenie nieuchronnie przyciągnie przytłaczającą koalicję wrogów. Wojna ma zneutralizować ten strukturalny problem raz na zawsze.

Nazizm, wbrew pokusie traktowania go jako niezrozumiałej aberracji, jawi się w tej rekonstrukcji jako radykalizacja tej samej logiki. Hitler ucieleśnia nową postać tej samowiedzy, w której osobiste doświadczenie upokorzenia narodu zostaje sprzęgnięte z biologizującą metafizyką rasy, dokonując transpozycji problemu Mittellage na projekt Lebensraum. Jeżeli świat jest polem bezwzględnej konkurencji wielkich mas lądowych, niczym ogromnych organizmów, to Niemcy muszą rozciągnąć się na wschód, aby

przestać być kruchym, ściśniętym bytem między USA a ZSRR. Rasistowska eksterminacja Żydów i innych grup, Holokaust jako Ostateczne Rozwiązanie, staje się w tej perspektywie skrajnym wypaczeniem klasycznej niemieckiej obsesji okrążenia, w której realne i urojone zagrożenia zlewają się w jedno.

Francja i Wielka Brytania: zewnętrzni korektorzy centrum

Jeśli Niemcy tworzą strategiczne centrum kontynentu, to Francja i Wielka Brytania stanowią dwa klasyczne bieguny, za pomocą których owa centralność jest osadzana w szerszym systemie. Francja, w długim łuku historycznym od Franciszka I aż po de Gaulle'a i współczesne debaty o strategicznej autonomii, konsekwentnie stara się utrzymać podmiotowość wobec niemieckiego sąsiada, a zarazem wykorzystać jego potencjał jako osłonę przed zewnętrznymi zagrożeniami. Brytania natomiast, od traktatów westfalskich, przez wojny z Ludwikiem XIV i Napoleonem, aż po dwa globalne konflikty XX wieku, odgrywa rolę mocarstwa morskiego, które wchodzi do gry na kontynencie dopiero wówczas, gdy zagrożona zostaje równowaga, a jedna z potęg lądowych próbuje podporządkować sobie newralgiczne centrum.

Francuska rola gwaranta wolności niemieckiej w czasie wojny trzydziestoletniej nie wynikała bynajmniej z altruizmu, lecz z bardzo trzeźwego rachunku sił. Okrążenie przez imperium Habsburgów, obejmujące Austrię, Hiszpanię, Niderlandy i znaczną część Włoch, tworzyło bowiem konfigurację, w której francuska suwerenność stawała się iluzoryczna. Sto lat później Ludwik XIV, dążąc do powiększenia swych posiadłości kosztem Rzeszy poprzez tak zwane izby połączeń (chambres de réunion), czyli praktykę anektowania terytoriów na podstawie wątpliwych roszczeń historycznych, sam wchodził w rolę potencjalnego hegemona. To z kolei natychmiast generowało koalicje, wśród których kluczowe znaczenie miały Anglia i Holandia. Traktat utrechcki, który ograniczył jego ambicje, pokazał, że każda próba przejęcia niemieckiego centrum przez jedno mocarstwo lądowe musi uruchomić mechanizm równoważenia przez potęgi morskie.

W epoce rewolucji francuskiej i Napoleona ten sam wzorzec powtarza się w nowej, dramatycznej formie. Napoleon przekształca Francję w imperium dominujące nad Europą Zachodnią i Południową, znosi Święte Cesarstwo Rzymskie i tworzy na jego gruzach Związek Reński. Hegemonia ta jest jednak fundamentalnie niestabilna, ponieważ opiera się na militarnym przymusie i brutalnej eksploatacji zasobów kontynentu, nie zaś na trwałych mechanizmach legitymizacji. Brytania, wykorzystując swoją przewagę na morzach i potęgę finansową, angażuje się w kolejne koalicje, a jej elity myślą w kategoriach, które Brendan Simms streszcza w formule Pitta Starszego: „Ameryka jest wygrywana w Niemczech". To, co na powierzchni wygląda na wojnę ideologii rewolucyjnej z monarchiami, jest w istocie kontynuacją odwiecznej rywalizacji o kontrolę nad europejskim centrum.

Po kongresie wiedeńskim, na którym Castlereagh i Metternich próbują stworzyć system buforowy między Rosją a Francją, role obu mocarstw na jakiś czas się zmieniają. Francja, naznaczona traumą rewolucji i cesarstwa, wchodzi w okres, w którym jej polityka jest rozpięta między nostalgią za imperialną potęgą a pragnieniem stabilizacji. Brytania natomiast osiąga szczyt potęgi morskiej i kolonialnej, a jej główne troski koncentrują się na utrzymaniu globalnych szlaków handlowych, bezpieczeństwie Niderlandów i kontroli nad dostępem do subkontynentu indyjskiego. Jej zaangażowanie na kontynencie staje się bardziej selektywne.

Simms zwraca uwagę, że wojna krymska, postrzegana często jako peryferyjny epizod, była w istocie walką o równowagę sił w Niemczech. Gdyby bowiem Rosja przejęła pełną kontrolę nad cieśninami czarnomorskimi i Turcją, mogłaby wywrzeć decydujący wpływ na centrum kontynentu. Brytyjskie elity, mimo wszelkich ideologicznych deklaracji, myślały w kategoriach zaskakująco podobnych do pruskich czy rosyjskich. Bezpieczeństwo ich własnej formy życia – rządu konstytucyjnego, parlamentaryzmu i kapitalizmu handlowego – było bezpośrednią funkcją tego, czy w sercu Europy utrzyma się chwiejna równowaga.

Zjednoczenie Niemiec w 1871 roku wywołuje w Paryżu narodową traumę, a w Londynie początkowo ambiwalentne reakcje. Dla francuskich elit jest to symbol upadku, utrata Alzacji i Lotaryngii oraz brutalne zakwestionowanie roli Francji jako głównego mocarstwa lądowego Zachodu. Dla Brytyjczyków nowe Niemcy wydają się z początku atrakcyjne: liberalne, protestanckie i zdolne do równoważenia zarówno Francji, jak i Rosji. Jednak narastające aspiracje pangermanizmu, budowa Hochseeflotte i rosnące napięcia w polityce kolonialnej szybko zamieniają Niemcy w główne zagrożenie dla brytyjskiego bezpieczeństwa. Powstaje sytuacja, którą dyplomata Eyre Crowe zdiagnozuje jako stan, w którym Wielka Brytania staje się sąsiadem każdego państwa dostępnego drogą morską i musi prowadzić politykę zapobiegania globalnej koalicji przeciwko sobie.

Z tej perspektywy obie wojny światowe stają się próbą ostatecznego rozwiązania przez Brytanię i jej sojuszników problemu niemieckiego centrum. Wymagają one mobilizacji gospodarczej i demograficznej na niespotykaną dotąd skalę. Słynny raport Beveridge’a, który w czasie drugiej wojny światowej projektuje zręby państwa opiekuńczego, ma nie tylko wymiar moralny, lecz także głęboko strategiczny. Społeczeństwo, które zapewnia obywatelom bezpieczeństwo socjalne, jest bowiem zdolne do długotrwałej i totalnej mobilizacji wojennej. W ten sposób polityka wewnętrzna staje się integralną częścią strategii powstrzymywania Niemiec.

Po 1945 roku drogi Francji i Brytanii ponownie się rozchodzą. Zjednoczone Królestwo, stopniowo tracąc imperium, reorientuje się na relację transatlantycką, stając się filarem NATO i kluczowym partnerem USA w polityce podwójnego powstrzymywania – zarówno Niemiec, jak i Związku Radzieckiego. Francja natomiast, zwłaszcza pod wodzą de Gaulle’a, stawia na budowę europejskiej autonomii i integracji jako instrumentu trwałego związania Niemiec. W interpretacji Simmsa integracja europejska jest właśnie mechanizmem powstrzymywania Niemiec i Rosji. W tym ujęciu Francja staje się jednym z głównych architektów nowej

formy zarządzania centrum, podczas gdy Brytania pozostaje krytycznym, zdystansowanym uczestnikiem, a w epoce brexitu – częściowo zewnętrznym strażnikiem równowagi.

Polska: strategiczna przepustnica i punkt krytyczny

W logice Brendana Simmsa Polska nigdy nie funkcjonowała jako aktor marginalny, lecz jako kluczowa przepustnica europejskiego systemu. Jeżeli Rosja stanowi jego antycentrum, to właśnie polski obszar jest jedynym miejscem, gdzie napór tej siły może zostać zatrzymany, spowolniony lub przepchnięty dalej na Zachód. W tej perspektywie wszystkie historyczne kataklizmy, od potopu szwedzkiego po Jałtę, należy czytać nie jako odizolowane „polskie tragedie", lecz jako głębsze, diagnostyczne objawy stanu całego europejskiego porządku.

To właśnie wydarzenia w Polsce wyznaczają moment, w którym mocarstwa centrum – Niemcy, Francja i Wielka Brytania – uświadamiają sobie, że ich bezpieczeństwo przestało być gwarantowane. Stąd simmsowska obserwacja, że „kiedy w Polsce zachodzi przesunięcie, Europa musi podjąć decyzję, czy pozwolić Rosji wyjść na Łabę, czy utrzymać linię Wisły". I to właśnie na tej linii, często w sposób niewidoczny dla oficjalnych strategii, w rzeczywistości wyznacza się fundamentalne bezpieczeństwo kontynentu.

Rosja: imperialne anty-centrum systemu europejskiego

Na geopolitycznej mapie, jaką kreśli Simms, niestabilność europejskiego centrum – obszaru między Renem a Łabą – nigdy nie jest zjawiskiem lokalnym. Nadwyżka napięcia nie znika w próżni, lecz promieniuje na cztery kluczowe wektory: w stronę Rosji, Polski, Włoch i Hiszpanii. Państwa te nie są, jak chcieliby podręcznikowi geostratedzy, drugorzędnymi aktorami na wielkiej scenie. Przeciwnie, funkcjonują jako laboratoria, w których najwcześniej widać symptomy przesunięć w całym europejskim porządku. To fundamentalna zasada: kontynent zawsze zaczyna drżeć na obrzeżach, zanim pęknie w swoim sercu.

Simms powtarza tę regułę w różnych wariantach, podkreślając, że gdy centrum traci spójność, peryferia stają się poligonem dla geopolitycznych eksperymentów, pozbawionych jakiejkolwiek gwarancji stabilności. Oznacza to, że każde z czterech państw pełni funkcję nie tylko lokalną, ale przede wszystkim systemową. Są one nośnikami swoistego mechanizmu reaktywnego, za pomocą którego cały europejski system odpowiada na dysfunkcję swojego środka.

W tej logice Rosja nie jest po prostu sąsiadem kontynentu. Funkcjonuje jako jego antycentrum, definiując cały swój projekt polityczny w opozycji do niemieckiej Mittellage. Jej nieustanne „przesuwanie granic",

wewnętrzna logika bezpieczeństwa oparta na permanentnej ekspansji czy obsesja na punkcie kontroli korytarzy przez Polskę i Ukrainę – wszystko to jest pochodną jednego, fundamentalnego faktu. Rosja strukturalnie nie jest w stanie zaakceptować ośrodka siły poza sobą. Dlatego w swojej historii nieustannie próbuje go zastąpić: czy to przez fizyczną okupację (Berlin 1945), polityczne podporządkowanie (NRD), czy dziś – przez strategiczną projekcję siły na Ukrainie, Białorusi i w Arktyce.

Dlatego to właśnie Rosja jest najczulszym sejsmografem europejskiej równowagi. Gdy Niemcy są słabe lub zdestabilizowane, Moskwa wchodzi głęboko w sprawy kontynentu. Kiedy jednak Niemcy są silne i trwale zakotwiczone w strukturach Zachodu, Rosja zmuszona jest szukać strategicznej kompensacji na innych kierunkach – na południu lub w głębi Azji.

Włochy i Hiszpania: stabilizatory południowej peryferii

Gdy nałożymy na to współczesny wymiar cyfrowy, w którym infrastruktura danych, łańcuchy dostaw mikroprocesorów, serwery chmurowe i sieci energetyczne splatają się w nową Mittellage, dostrzeżemy, że niemiecka centralność ulega dematerializacji, lecz bynajmniej nie znika. Niemcy pozostają wszak największą gospodarką Europy, kluczowym eksporterem dóbr kapitałowych i technologii automatyzacji, a zarazem newralgicznym węzłem zależności od zewnętrznych dostaw energii i surowców. W tej właśnie perspektywie sztuczna inteligencja jawi się jako potencjalny katalizator, który może uruchomić kolejną fazę ewolucji tego geopolitycznego położenia.

Środowiska gospodarcze i biznesowe, tak w Niemczech, jak i w całej Europie, postrzegają AI jako instrument, który przesądzi o utrzymaniu lub utracie przewagi centrum. Jeżeli bowiem produkcja algorytmów, infrastruktura przetwarzania danych i zdolność do wdrażania uczenia maszynowego w przemyśle skoncentrują się w kilku globalnych ośrodkach, geopolityczna centralność ulegnie przekształceniu w peryferyjność cyfrową. Amerykańskie korporacje technologiczne, chińskie konglomeraty i rosnące ambicje Indii stwarzają realne ryzyko, że europejskie centrum pozostanie jedynie centrum geograficznym, bez przełożenia na siłę w domenie cyfrowej. Wówczas Mittellage utraciłaby swój potencjał, nie tracąc przy tym swej podatności na nacisk.

Ta właśnie groźba wyjaśnia, dlaczego w europejskim dyskursie gospodarczym, zwłaszcza niemieckim i francuskim, pojawia się intuicja, że AI jest czymś więcej niż technologiczną innowacją. Staje się instrumentem utrzymania zdolności do koordynacji działań w skali, która tradycyjnie przysługiwała mocarstwom o statusie imperialnym. W tym sensie dyskusje o regulacji AI, europejskiej suwerenności cyfrowej i budowie własnych modeli językowych nie są jedynie technokratyczną troską o dane. Są kolejnym wcieleniem starego pytania simmsowskiego: czy niemieckie centrum, we współpracy z Francją i Włochami,

zdoła zbudować cyfrową Mittellage, która nie zostanie skolonizowana przez amerykańskie i chińskie platformy.

Cyfrowa Mittellage: Europa w kleszczach potęg AI

Gdy na tę geopolityczną mapę nałożymy filtr epoki sztucznej inteligencji, wyłaniają się trzy odmienne paradygmaty interpretacyjne, trzy fundamentalnie różne sposoby odczytania losów Europy. Każdy z nich stawia inne pytanie i udziela innej odpowiedzi na problem europejskiego centrum.

Z perspektywy politechnicznych, futurystycznych i petrosocjologicznych stolic świata arabskiego – Rijadu, Abu Zabi czy Dohy – problem Europy nie jest ani militarny, ani gospodarczy, lecz cywilizacyjny. To stamtąd płynie surowa diagnoza: kontynent utracił zdolność do produkcji centrum, a powstałą próżnię próbuje dziś zastąpić regulacją. W tej optyce sztuczna inteligencja nie jawi się jako narzędzie emancypacji, lecz jako ostateczny test, czy Europa jest jeszcze zdolna do koncentracji siły, a nie tylko do jej limitowania. W oczach wielu arabskich strategów to Rosja i Polska determinują, czy Europa posiada strukturę; Włochy i Hiszpania zaś – czy zachowuje ciągłość.

Amerykańska percepcja problemu centrum jest zgoła odmienna, niemal całkowicie instrumentalna. Sprowadza się ona do jednego pytania: czy Europa jest w stanie współtworzyć „demokratyczny rdzeń AI", który powstrzyma Chiny przed zdominowaniem globalnej architektury technicznej? W tej układance Polska jest węzłem wschodniej flanki, Niemcy przemysłowym rdzeniem, Francja politycznym strategiem, a Wielka Brytania naturalnym pomostem transatlantyckim. Rosję, Włochy i Hiszpanię postrzega się natomiast jako zmienne geostrukturalne: potencjalne pola erozji. Ich potencjalna siła jest dla Waszyngtonu mniej istotna niż ich faktyczna słabość, która może zaburzyć spójność Zachodu.

Europa, w przeciwieństwie do obu poprzednich paradygmatów, traktuje problem centrum jako wyzwanie o charakterze normatywnym, nie geopolitycznym. Jej celem jest budowa modelu integracyjnego, który zneutralizuje skłonność Niemiec do dominacji i Rosji do ekspansji, jednocześnie nadając Włochom i Hiszpanii stabilność, której same nie potrafią wygenerować. W kontekście AI oznacza to, że technologia postrzegana jest nie jako narzędzie władzy, lecz jako przedmiot regulacji. To różnica fundamentalna, sprowadzająca się do trzech odmiennych pytań: Stany Zjednoczone pytają, kto będzie liderem; świat arabski pyta, kto będzie cywilizacją; Europa zaś pyta, jakie normy będą obowiązywać.

USA, Europa i świat arabski: trzy wizje ładu AI

Powojenne Niemcy, najpierw podzielone, a następnie zjednoczone w logice europejskiej integracji, przejęły ten sam historyczny dylemat, poddając go jednak fundamentalnej reinterpretacji. Cała struktura gospodarcza RFN, z jej doktrynalnym, ordoliberalnym przywiązaniem do stabilnej waluty, niezależności banku centralnego i dyscypliny fiskalnej, stała się w istocie próbą przełożenia nierozwiązywalnego problemu geopolitycznego na język ekonomicznych reguł. Wspólna waluta, unia bankowa czy polityka rozszerzenia Unii i NATO były zatem prezentowane jako mechanizmy neutralizujące, które miały rozproszyć nadmiar niemieckiego potencjału po całej tkance kontynentu. Simms wskazuje jednak, że w tej empatycznej i normatywnie szlachetnej konstrukcji myślowej kryje się nowa, głęboka aporia. Projekt europejski, który miał uczynić z Niemiec zwyczajne państwo, w praktyce przywrócił im centralność – tym razem jako węzła w gęstej sieci zależności finansowych, przemysłowych i regulacyjnych, gdzie Berlin staje się ostatecznym punktem odniesienia dla decyzji budżetowych podejmowanych w Atenach, Rzymie czy Warszawie.

Scenariusze przyszłości: dezintegracja lub federacja

Pierwszym i być może najtwardszym wymiarem nowej rzeczywistości jest bezpieczeństwo militarne. Rosyjska agresja na Ukrainę wymusiła bowiem radykalne przewartościowanie niemieckiej polityki bezpieczeństwa i obrony. Głośno zapowiadana „Zeitenwende” miała oznaczać formalny koniec epoki, w której Berlin mógł uchylać się od odpowiedzialności w twardej sferze militarnej, koncentrując się na roli mocarstwa cywilnego i subtelnym eksporcie norm. Polska tymczasem, działając w zupełnie innej logice historycznej, gwałtownie przyspieszyła modernizację armii, windując wydatki obronne do najwyższych poziomów w NATO i deklarując ambicję posiadania jednej z najsilniejszych sił lądowych w Europie.

Analiza oparta na logice simmsowskiej sugeruje, że w tej nowej sytuacji polsko-niemieckie relacje w sferze bezpieczeństwa stają się jednocześnie nieuchronne i trudne. Nieuchronne, ponieważ obrona wschodniej flanki, bezpieczeństwo Bałtyku czy stabilność korytarzy logistycznych dla Ukrainy wymagają ścisłej, codziennej koordynacji. Trudne, gdyż różnią je nie tylko zasoby i tradycje strategiczne, lecz przede wszystkim fundamentalnie odmienne logiki samowiedzy. Niemieckie społeczeństwo przez dekady konstruowało swoją tożsamość wokół projektu „nigdy więcej wojny”, podczas gdy polska świadomość historyczna krystalizowała się wokół imperatywu „nigdy więcej bezbronności”.

Integracja europejska cywilizuje niemiecką hegemonię

Współczesna debata o sztucznej inteligencji z niezwykłą ostrością uwidacznia odmienne lęki i ambicje, jakie kształtują percepcję świata w kręgach amerykańskich, europejskich i arabskich. Amerykańskie elity gospodarcze postrzegają AI jako naturalne, niemal organiczne przedłużenie dominacji platform cyfrowych, których serce bije w Stanach Zjednoczonych. Z kolei niemiecki i francuski dyskurs, nawiedzany przez widmo deindustrializacji i cyfrowej peryferyzacji, traktuje AI jako pole bitwy, na którym Europa musi odzyskać podmiotowość, by nie zostać zdegradowaną do roli rynku zbytu i biernego wykonawcy norm, na których kształt nie ma wpływu. W świecie arabskim natomiast, gdzie żywa pozostaje pamięć o kolonialnej przemocy, sztuczna inteligencja jawi się dwojako: jako historyczna szansa na rozwojowy skok i zarazem jako narzędzie nowej dominacji, w której algorytmiczne centra Zachodu lub Chin będą profilować i zarządzać społeczeństwami Globalnego Południa.

W tym splocie nadziei i obaw historyczna logika, którą opisywał Brendan Simms, powraca w zdematerializowanej postaci. Pytanie nie brzmi już bowiem, kto kontroluje geograficzne centrum Europy, lecz kto panuje nad kluczowymi węzłami sieci: centrami przetwarzania danych, źródłami finansowania innowacji oraz ośrodkami stanowienia standardów technicznych i prawnych. To one zadecydują, czy Europa jako całość – ze swoim niemieckim rdzeniem i francusko-włoskim południem – stanie się suwerennym graczem w globalnej grze algorytmicznej, czy też pozostanie jedynie obiektem zarządzanym przez zewnętrzne mocarstwa. Geopolityczna centralność ulega dematerializacji, ale jej stawka pozostaje niezmienna.

> W epoce algorytmów i cyfrowej dominacji, walka o kontrolę nad europejskim centrum przybiera nową formę. Nie chodzi już o terytoria, lecz o dane, innowacje i standardy. Czy Europa zdoła zbudować cyfrową tożsamość, która nie zostanie skolonizowana przez globalne potęgi, czy też pozostanie jedynie polem rozgrywek w algorytmicznej wojnie o wpływy?

Inspiracje

[1] **"Europe: The Struggle for Supremacy from 1453 to the Present"** Brendan Simms

2013 | Basic Books, Allen Lane, Penguin Books

Brendan Simms jest profesorem historii europejskich stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Cambridge. Specjalizuje się w geopolityce europejskiej, historii Niemiec i relacjach Wielkiej Brytanii z Europą. Jest również prezesem Henry Jackson Society.

Brendan Simms *is a professor of the History of European International Relations at the University of Cambridge. He specializes in European geopolitics, German history, and Britain's relations with Europe. He is also the President of the Henry Jackson Society.*

University of Cambridge

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Hitler: Only the World Was Enough"

Brendan Simms

2020 | National Geographic Books | ISBN: 9780141043302



[2] "Britain's Europe: A Thousand Years of Conflict and Cooperation"

Brendan Simms

2016 | Penguin UK | ISBN: 9780141983899



[3] "The Struggle for Mastery in Germany, 1779-1850"

Brendan Simms

1998 | Palgrave MacMillan | ISBN: 9780333601983



[4] "Unfinest Hour: Britain and the Destruction of Bosnia"

Brendan Simms

2001 | Allan Lane

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] "Hitler's Second Book: The Unpublished Sequel to Mein Kampf"

Adolf Hitler

2023 | Enigma Books | ISBN: 9781915645555

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 1ae2b41c-aa4b-4193-ab6e-4cc603ad518b